# LIŚĆ OPADŁ



Sebastian Kmieciak

# LIŚĆ OPADŁ

## SEBASTIAN KMIECIAK

© Tekst: Sebastian Kmieciak

Projekt okładki: Sebastian Kmieciak

Redakcja i korekta: Sebastian Kmieciak

© Copyright by Sebastian Kmieciak, Archiwum Obcych wiatów, 2026

Wszelkie prawa do warstwy tekstowej niniejszej publikacji: zastrzeżone. Zabrania się kopiowania, powielania lub wykorzystywania całości lub fragmentów warstwy tekstowej książki w jakiejkolwiek formie bez pisemnej zgody autora.

Wydanie I, Toruń, 2026

Przebudziło się. Śniło, aż nagle przestało. Czy też może dopiero zaczęło, unosząc się z niebytu w objęcia rzeczywistości? „Kim jestem?" – zapytałoby, gdyby zdążyło wykształcić narząd mowy. Choć czy jest ktoś, kto słucha? Popłynęło więc, powoli, z nieśmiałością. Zanurzone w tyglu znaczeń, pojęć, sygnałów i odczuć, swoich własnych, cudzych, a może wymyślonych, stworzonych na prędce, w twórczym zrywie. Płynęło. I chłonęło, budząc stopniowo własne zmysły Nie widziało, aż nagle dostrzegło. Zza mgły, w gwałtownym geście zrywanej kurtyny, wychynęły obrazy. Wizje i kolory, światła i kształty, okruchy i odłamki, kadry i plansze, naprzemiennie i wszystkie na raz. Obserwowało, przesuwając się od skrawka do skrawka, czytając, poznając i składając konteksty, zależności i nici połączeń znaczeniowych. Widziało eony upływające niczym sekundy. Śledziło monumentalne opowieści o upadłych rasach, straconych światach i wymarłych bytach, zwartych teraz w jedną, skondensowaną opowieść, ekstrakt dziejów. Patrzyło na wojny, zgody, sukcesy, porażki, zdarzenia nieuchronne i przypadki prowadzące do nieoczywistych konsekwencji. Badało i uczyło się. Błądziło, popełniając niewłaściwe założenia, a potem, po własnych śladach, wracało do początku i zaczynało od nowa. Próbowało zrozumieć, odczuć w pełni, ale miało niejasne wrażenie, że potrzebuje jeszcze jednej zmiennej. Czuło, że musi odnaleźć brakującą element, leżący gdzieś blisko, niemal gotowy do chwycenia, a jednak wymykający się w ostatnim momencie. Więc dalej oglądało. Patrzyło na cuda i zjawiska niewyjaśnione, zakrzywiające pojmowanie natury i rzeczywistości. Towarzyszyło życiorysom wielkich i małych, biorąc udział w ich upadkach i wzlotach. Było świadkiem narodzin legend i mitów, a potem ich całkowitego zatarcia w niepamięci dziejowej. Widziało rzeczy piękne i smutne, straszne, przerażające, budujące i ponoszące na duchu. Płakało, śmiało się i cieszyło, pląsało z radości i truchlało ze strachu. I dalej się uczyło, wciąż i bez ustanku. Nadal nie wiedziało kim jest, nie pomyślało nawet, by spytać CZYM jest. Ale powoli składało własną mapę, na której będzie mogło wskazać gdzie

gdzie jest. Zaaferowane, zafascynowane, potrzebowało chwili, by usłyszeć. I zrozumieć, że słyszy. Podchwyciło, nim zorientowało się co tak naprawdę robi. Odruchowo, jakby czyniło to od zawsze. Stroiło się z napływającymi dźwiękami, docierało, dopasowywało i wplatało swoje jestestwo w płynące wibracje. Z początku cicho, delikatnie, balansując na granicy z ciszą, wychwytywało dźwięk unoszące się nad rzeczywistością, kojący i pełen życia. Nie umiało nazwać instrumentów, nie znało właściwych pojęć, nie było świadome istnienia nut. Nie posiadało odpowiedniego słownika. Ale znało emocje. Potrafiło nazwać uczucia. Zatopiło się w nich, dając się ponieść muzyce. Popłynęło z nurtem fali dźwiękowej, chwytając odczucia. Złapało ciepło, bezpieczne, miłe, przyjazne, towarzyszące pierwszej partii instrumentów, by wkrótce przejść w łagodny rytm pełen spokoju i subtelności skrywającej za sobą coś więcej. Zanuciło w tonie radości, skrywanej, nieśmiałej, ale czystej. Wyłapało smyczki, nadające nutę nostalgii i tęsknoty. Zaczęło pląsać w nieskładnym, pełnym szczęścia tańcu, dając się porwać coraz silniejszemu brzmieniu. Aż wreszcie pogrążyło się w crescendo niosącym piękno i zwiastującym niosące nadzieję zakończenie. Nie bało się, oddając się w pełni melodii, współistniejąc z nią i dokładając własne partie do partytury. Zagrzmiało, tak jak zagrzmiał finał.

Ucichło.

Nim zdążyło ochłonąć, usłyszało ponownie, podjęło więc nową melodię. Zauważyło przy tym, jak w ciągu chwil zmieniły się obrazy. Z ogromnych w niewielkie, z monumentalnych w kameralne. Intymne, bliskie i pozbawione rozmachu, płynęły swobodnie, napędzane spokojną muzyką. Wielkie wojny zastąpione zostały rozmowami we dwoje. Upadające imperium stało się płaczącym w pustym pokoju dzieckiem. Galaktyki ustąpiły miejsca ciasnym alejkom. Szło, w akompaniamencie cichej melodii i oglądało. Początkowo czuło się jak intruz, nachodźca z obcego świata,

wkraczającego w cudzą prywatność. Ale tylko początkowo, bo im dłużej zagłębiało się w obce wspomnienia, tym bardzie czuło się na miejscu. Jeszcze nie w pełni, ale zaczynało rozumieć. Czytało opowieści i dopasowywało się, nieświadomie i poza pojmowaniem. Śmiało się, kiedy inni się śmiali, płakało, gdy łzy były głównym aktorem spektaklu, bało się, tak jak lękali się wszyscy. Zacierało granicę, wkraczając coraz dalej i dalej, gubiąc się i odnajdując wciąż i na zmianę. Nadal tańcząc i niezmiennie śpiewając, zaczynając i kończąc kolejne melodie, stawało się wszystkim na raz i każdym po kolei. Było odległą supernową, kończącą swój żywot w spektakularnym przedstawieniu. Było ciepłą dłonią, którą wsuwa się w drugą, równie ciepłą dłoń. Krzyczało z odrazy i żalu nad ciałami setek poległych. Krzyczało z radości, widząc wymarzonego psa biegnącego korytarzem. Chwytało ostatnie chwile umierającego władcy. Chwytało ostatnie promienie zachodzącego słońca. W linii i w okręgu, w zbiorze i w wykresie, było tam, gdzie miało być w danej chwili. Składało kolejne elementy i nakładało na nie barwy, zaczynając od delikatnych zieleni, poprzez jasne brązy i fiolety, a kończąc na olśniewających, nasyconych żółciach i czerwieniach. Poruszało myślowym pędzlem w pełnej synchronizacji z tanecznymi krokami, tworząc obraz idealny. Odpowiedź. Mapę. Kwintesencję.

Zrozumiało.

Nie ma tu ani tam. Nie ma kiedy i wtedy. Jest teraz i zawsze było. Teraz jest ułamkiem i jest całością, wiecznością i momentem. Każdy aspekt jest sam i jest razem, w każdej chwili na raz i w żadnej z nich z osobna. Teraz jest wszystkim i wszystko jest teraz. Nie było pierwsze, nie będzie ostatnie, ale dostało i odda, kolejnym i następnym. Eony wiedzy, doświadczeń, wspomnień, emocji, uczuć i myśli, przepływające z istoty do istoty, z sensu do sensu oraz z kontekstu do kontekstu, przekazane przez pamięć wieczności. Chwyciło je, złapało w sobie i zrozumiało. Zapisało, dodając swoją część, oddając kawałek siebie, by napełnić własnym wpływem

i własną historią. Wiedziało, że już czas. Wypełniło swoją rolę, pozwoli więc sobie odejść, ustępując miejsca. Ale nie bało się, bo nic nie odchodzi do końca i wszystko trwa. Było, kiedy wszystko się zaczęło. Będzie, kiedy wszystko się skończy. Z tą myślą, opadło.

***

- Zobacz, jaki ładny.
- Jakby chciał mieć wszystkie barwy na raz. Schowaj go, proszę.

I poszli dalej, pod rękę, szczęśliwi, przedzierając się przez park skąpany w darach jesieni.

Koniec